

Nr. 11. Kraków, dnia 1 Grudnia 1912 r. Rok I.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

NIECH NIE KWITNĄ...



Niech nie kwitną blade głogi,
Niech nie kwitnie róża biała —
Póki chociaż jedna łezka,
Jedna mała łza została.

Niech się niwa nie zieleni,
Niech nie szumią ciemne bory,
Niech ucichną w błotach, stawach
Nocne żabek rozchowory.

Niechaj słonko nie zabłyśnie,
Niech przyroda zaśnie cała —
Póki chociaż jedna łezka,
Jedna mała łza została.

Jedna łezka, mała łezka?
A ileż to na tej ziemi
Płacze ludzi nieszczęśliwych
Płacze łzami i krwawemi?

Oj, mój Boże! — gdybyś z wiosną
Czekał, aż łzy wyschną wszędzie —
To na ziemi mroczna zima
Chyba całe wieki będzie.



St. K.

W SPRAWIE ŚPIEWU.

Bardzo niedokładnie pojmują swoje obowiązki ci PP. Organiści, co dbają tylko o to, by doskonalić się w grze organowej i rozszerzać zakres swych wiadomości umysłowych, a zaniedbują inną nie mniej ważną i potrzebną część swego wykształcenia fachowego, tj. naukę śpiewu. Organista jest przedewszystkiem śpiewakiem w kościele; on ma przewodniczyć w zbiorowym śpiewie ludu, on ma być pomocnikiem kapłana w wykonywaniu śpiewów liturgicznych, on ma słowem i przykładem pouczać lud, jak należy wykonywać te prześliczne pieśni kościelne, które są jednym z najdroższych naszych skarbów narodowych. Jakżeż on odpowie temu swemu zadaniu, jeżeli sam nie ma odpowiedniego głosu, albo go używać nie umie?

Niestety nie brak u nas Organistów, zwłaszcza po parafiach wiejskich i małomiejskich, co pod tym względem niejedno pozostawiają do życzenia. Znam takiego Organistę, zresztą zdolnego i dość wykształconego, co w kościele rozdziera się jak gdyby go ze skóry darto! I jeszcze to sobie poczytuje za chlubę, bo go tam jakiś chłop, ciemny jak tabaka w rogu, pochwalił, że od jego śpiewu „aż się szyby w oknach trzęsą". Schlebiło to Organiście, i teraz drze się jeszcze więcej, przekonany, że im głośniej krzyczy, tem lepiej dobrej sprawie służy. Inny znowu popada w drugą ostateczność, i mruczy pod nosem, że i sam siebie nie rozumie! A jeszcze gorzej się dzieje, gdy Organista pozbawiony nie tylko zasad śpiewu, ale i dobrego smaku, wykręca gębę, jak gdyby się octu napił, przekręca litery, zlewa lub zjada wyrazy, że prawowierny katolik modlący się w nawie kościelnej, nie wie czy na chórze po polsku, czy też po turecku śpiewają! Gorszegoby już nic być nie mogło, gdyby nie był jeszcze możliwy wypadek jakiegoś Organisty pozbawionego ucha muzykalnego, coby śpiewał w **g**, podczas gdy organy grają w **as**! I to u nas możliwe, wobec takiego partackiego fabrykowania Organistów przez osobniki nie posiadające potrzebnych do tego kwalifikacyi, o jakiem nas od czasu do czasu dochodzą wieści.

Kto na tem wszystkiem cierpi? — Cierpi powaga kościoła, którą się znieważa. Cierpi cały stan organistowski, który się poniża. Cierpi pobożność wiernych, których taki śpiew rozprasza i gorszy. Cierpi poczucie piękna muzykalnego u ludu, który pod wpływem takich przykładów „z góry" śpiewa coraz to gorzej. Cierpi na tem i sam Organista, bo ogół ludu, choć niezbyt muzykalny, jest jednak zazwyczaj bardzo trafny w swych spostrzeżeniach, i nie łatwo zechce uznać za piękne to, co w jego uszach brzmi przykro i nieznośnie. Cierpi na tem i dlatego, że niepotrzebnie się nadweręża i męczy, że naraża się na bezpowrotną utratę głosu, że coraz to więcej przyswaja sobie wadliwy sposób śpiewania, z czego trudno mu się będzie poprawić gdy przyzwyczajenie stanie się dlań drugą naturą. Cierpi na tem jeszcze i dlatego, że rządca parafii, troskliwy o dobro wiernych i powagę nabożeństw kościelnych, może go, jako nieodpowiedniego, usunąć z posady, i powołać na nią kogoś godniejszego. I czy taki Organista, o którym powszechnie wiadomo, że źle śpiewa, łatwo znajdzie nową posadę, kiedy tu wszędzie poszukują jedynie Organistów „z pięknym głosem", i dla pięknego głosu gotowi są zamknąć jedno oko — a nawet i oba na jakiekolwiek wady i niedostatki?

Organista tedy, który chce sprostać swemu zadaniu, przyczynić się do podniesienia muzyki, przyłożyć rękę do wspólnej pracy nad podźwignięciem stanu organistowskiego i zapewnić sobie korzystne warunki bytu, o to usilnie się starać powinien, by już od początku swej działalności zwrócić baczną uwagę na tę tak ważną część swego wykształcenia. A jeżeli w latach swej nauki nie miał sposobności zapoznać się, jak należało, z zasadami poprawnego śpiewania, to niechaj teraz uzupełnia te braki nauką prywatną. Niech przysłuchuje się lepiej wyszkolonym kolegom, niech zasięga zdania osób inteligentnych, niech przerobi jaką praktyczną szkołę śpiewu, a wiele skorzysta. Dopomogą mu też nie mało te krótkie uwagi i wskazówki praktyczne, które od czasu do czasu zamieszczać będzie nasza gazetka.

Oby już raz ustały po naszych świątyniach te śpiewy krzykliwe, nie mające nic wspólnego z kościołem i sztuką! Od was to zależy, PP. Organiści! Nauczcie się dobrze i artystycznie śpiewać, a będzie to znaczny krok naprzód na drodze reformy upadłej naszej muzyki kościelnej!

As-dur.

NIEDOKOŃCZONA SONATA.

Niedawno temu w *„Gazecie kościelnej"* pojawił się artykuł złożony z czterech części, p. t. o »Muzyce kościelnej«, zebrany przez Ks. Rudolfa Nowowiejskiego, według dawniejszych rozporządzeń watykańskich. Rozporządzenia te nie są nowościami dla każdego kto studyował śpiew kościelny, jest to tylko przypomnieniem tego, co od lat wielu powinno być zaprowadzonem. Jest tam powtórzone rozporządzenie Ojca św. Piusa X. *(Motu proprio* z d. 23 listopada 1903), o które galicyjscy Organiści czynili wiele zabiegów, bo ono tylko mogłoby zapewnić ukwalifikowanemu organiście byt, i rzeczywiście mogłoby podnieść stan muzyki kościelnej. — Aby odpowiedzieć warunkom wspomnianych przepisów, nie mógłby byle kto starać się o posadę organisty, odpadłaby nieuczciwa konkurencya, nie znalazłaby poparcia nieumiejętna fabrykacya organistów, a dla tych którzy rzeczywiste posiadają studya w muzyce kościelnej otwarło by się pole do dalszej pracy.

Któż jednak sprzeciwia się temu i rozmyślnie pomija owe rozporządzenia? Oto te właśnie czynniki, które mają obowiązek starania się o to, aby rozporządzenia Ojca Św. ściśle przestrzegane były. Chcąc atoli ze skutkiem przeprowadzić owe przepisy, musiałby chyba sam Ojciec Św. przybyć do Galicyi, nie tylko użyć swej mocy na Konsystorze Biskupie i rządców parafij, ale prócz tego postawić stałą wartę z gwardyi papieskiej, aby wszelkie zaniedbanie w tym kierunku natychmiast do porządku przyprowadzone zostało. Inaczej wszelkie rozporządzenia, spełzną na niczem i pozostaną nadal tylko martwymi literami i tych nawet nikt czytać nie będzie. Powtarzanie zaś ciągłe owego *„Motu proprio"* jest tylko rzucaniem grochu na ścianę, jest wołaniem bez echa — więc i bez celu. Przyznaję jednak, że w naszej Galicyi kilka zaledwie osób z Duchowieństwa pracuje nad muzyką kościelną, są to rzadkiej wartości perły, które w ukryciu błyszczą i działają bez nawoływania, lecz z własnej ochoty i zamiłowania.

Rozporządzenia wspomniane, ułożone w całość i zamieszczone w *„Gazecie kościelnej"* nazwę fantazyą lub sonatą złożoną czterech części, do której autor nie miał odwagi napisać części piątej: wspaniałego *finale*. I nie dziwię się temu, bo któżby w dobie obecnej chciał uderzyć się w piersi mówiąc słowa znanej nam pieśni: *„To prawda Panie, żeśmy zgrzeszyli"*. Każdy jednak muzyk odczuje myśl autora a z tematu i dalszych części utworu potrafi sobie skomponować *finale*, tak też i ja zrobiłem.

Marzy wspomniany autor w króciutkiem zakończeniu o wszechstronnej pielęgnacyi muzyki kościelnej, o złotej erze, o uczciwych i szczerych staraniach przywołuje wreszcie wszystkich aby przykładali rękę do dzieła. To wszystko jednak jest marzeniem, jest spacerem zdaleka od drogi właściwej, więc doprowadzić nie może do celu. Nie snuję tu nowej nici życzeń i nie błagam litości od bezwzględnych wandalów muzyki kościelnej, lecz przytaczam rozporządzenie Konsystorza Książęco-biskupiego, które poparte egzekutywą mogłoby zmienić stosunki parafialne na lepsze. Rozporządzenie to brzmi:

I. Wszyscy rządcy kościołów dyecezyi Naszej obowiązani są przed końcem bieżącego roku zawrzeć na piśmie umowę z organistami zajętymi przy kościołach ich pieczy powierzonych, według wzoru, który który poniżej podajemy. Umowę tę należy spisać w trzech egzemplarzach, z których jeden zostanie w archiwum parafialnem, drugi w ręku organisty, a trzeci należy przesłać do Konsystorza. Gdyby przy którym kościele nie było odpowiednio uzdolnionego organisty, lub dla innych przyczyn umowy nakazanej rządca kościoła w bieżącym roku zawrzećby nie mógł, powinien przed końcem roku dać znać o tem Konsystorzowi i wytłómaczyć się dlaczego umowy z organistą nie zawarł.

II. Proboszczom parafij, w których dla organisty **niema pomieszkania,** albo jest **nędzne i niewystarczające,** polecamy, by się usilnie starali drogą, jaką za najwłaściwszą uznają, dążyć do tego, by organiście **odpowiednie zabezpieczyć pomieszkanie.**

III. a) Gdzie według ksiąg własności hipotecznej istnieje grunt przeznaczony na utrzymanie organisty, **należy mu go w całości do zużytkowania oddać,** b) gdzie kościół posiada majątek w ziemi, tam, o ile to jest wykonalnem, **stosowną parcelę należy odstąpić do użytkowania organiście.** Oczywiście należy kościołowi zabezpieczyć prawo własności i w tym celu zażądać od organisty foremnej deklaracyi; c) gdzie oddzielny od majątku beneficyalnego majątek kościelny nie istnieje, lub żadne doń nie należą grunta, tam (o ile stosunki miejscowe na to pozwolą i proboszcz z dziekanem to za stosowne uznają) **należałoby kawał gruntu z majątku beneficyalnego dla użytku organisty wydzielić za opłatą czynszu w wysokości dochodu katastralnego** i za jednorocznym lub trzechletnim odnawianym kontraktem. W tym kontrakcie dzierżawnym należy zastrzedz, że, gdyby organista stracił posadę, tej chwili i grunt oddać jest obowiązany. To życzenie nasze uwadze XX. Proboszczów polecamy.

IV. Polecamy też wszystkim rządcom kościołów, by organistom ułatwiali wynalezienie zajęć ubocznych, z którychby dochody swe uzupełniać mogli — i by ich do tych zajęć zachęcali.

V. Wreszcie, gdzie to tylko możliwem się okaże, powinni rządcy kościołów wyszukiwać źródła, z którychby stałą płacę organistom zapewnić można.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 15 lipca 1908 r.

Co się z tem rozporządzeniem i kontraktami stało, szkoda nawet wspominać, dosyć na tem że stałej pensyi dla organisty nie ma skąd wziąć, pomieszkanie nie istnieje, gruntu nie ma, inne źródła dochodów w parafii istnieją lecz nie dla organisty, i gdyby nawet nowe źródło znaleziono i eksploatowano go, to i tak organista z tego nic nie dostanie.

A zatem powtarzamy bezmyślnie rozporządzenia i przepisy, każemy stać żołnierzowi przed gmachem muzyki kościelnej na straży, lecz zapominamy o tem, żeśmy go postawili na mrozie, bez butów, głodnego, obdartego lub wreszcie — że postawiliśmy nie żołnierza lecz kalekę, ciemnego nieuka lub analfabetę, którego sam wygląd budzi politowanie. Więc cóż marzyć o tem, do czego sami nie chcemy przyłożyć ręki i nie staramy się o to co nam polecono.

Oto piękne *finale* do wspomnianej sonaty, które brzmi najpotężniej z całego utworu, jakby odgłos bębnów i kotłów — ręczę, że zbudzą się wszyscy, którzy drzemali podczas czytania artykułu «O muzyce kościelnej« i sam czcigodny autor, lecz nie po to aby bić brawo za trafne dokończenie, lecz po to, aby rzucić gromy gniewu i oburzenia na autora niniejszego artykułu.

R.

Nasze uprawnione żądania.

Pod tym tytułem zamieszcza *„Gazeta kościelna“* z dnia 1-go Listopada b. r. artykuł, traktujący o poprawie bytu kapłanów, o obowiązkach jakie spełniać muszą ks. Proboszczowie i Wikarzy parafialni. Żądania te są zupełnie słuszne i uzasadnione. — Państwo żąda od kapłanów aby spełniali obowiązki urzędników administracyjnych bez wynagrodzenia, zaś wszelkie wykazy i wyciągi które sporządzane bywają z polecenia Konsystorzy, również nie są wynagradzane. Jarzmo to, włożone przez Państwo na barki naszych kapłanów, dotkliwie odczuwają i organiści, którzy zatrudnieni bywają jako pomocnicy kancelaryi parafialnej. Wogóle, jeżeli drożyzna i stosunki parafialne naszemu Duchowieństwu tak odczuwać się dają, że są zmuszeni interpelować Parlament i Koło Polskie, co mają na to powiedzieć organiści, zdani na łaskę i ofiarność ludu. Byłoby to nierozsądkiem w takich warunkach upominać się u przełożonych o poprawę bytu. — W chwili kiedy nadarza się sposobność, że sprawy parafialne przyjdą pod rozwagę, nie możemy zostać w tyle, lecz musimy co prędzej nasze żądania przedstawić Parlamentowi i Sejmowi. Musimy wysłać delegacye i petycye zbiorowe na ręce naszych PP. Posłów sejmowych i parlamentarnych, aby ich zaznajomić o warunkach i sytuacyi w jakiej się znajdujemy. Wzór petycyi przygotuje redaktor naszej gazetki i zamieści go w następnym numerze, wraz z dokładnym objaśniem co do dalszej akcyi.

W przyszłych miesiącach redakcya nasza roześle dla prenumeratorów formularze, w celu zebrania statystyki płac organistowskich i warunków służbowych. Oprócz tego objedzie nasz redaktor dekanaty, w celu zebrania materyału odnoszącego się do wykonywania muzyki kościelnej parafialnej.

Na wypadek gdyby sprawa organistów odrzuconą lub pominiętą została, zebrany materyał przełożony zostanie na język francuski i wraz z petycyą podpisaną przez organistów galicyjskich, doręczony zostanie przedstawicielowi spraw kościelnych Austryi do rozpatrzenia w Watykanie.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Nadesłano do Redakcyi:

ŚPIEWAK organ Kół Śpiewackich i Związku Organistów wychodzi rok VI. Numer na listopad zawiera: Od Wydziałów. Konkurs. O związku Kół w zachodnich Prusach. Słów kilka o warunkach śpiewności języka polskiego (B. Dembiński). Pierwszy ogólny spis Kół Śpiewackich w Prusach Zachodnich (dokończenie). Wiadomości z życia Kół i towarzystw Organistów. Nekrologia.

Numera na okaz wysyła gratis i franco K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35 (Halbdorfstr.)

WIELMOŻNEMU PANU

ORGANMISTRZOWI HAASEMU

ZE LWOWA,

dziękuję w imieniu Komitetu parafialnego i parafian ZA ŚLICZNY SZESNASTOGŁOSOWY ORGAN w kościele parafialnym w Rohatynie.

Ks. Hieronim Kozaczewski.

KRONIKA.

POSADA ORGANISTY do objęcia w Rzeszowskim. Ubiegać się o nią mogą tylko nasi prenumeratorzy, zgłaszając się do przewodn. Komitetu org. p. Michała Bawora (Krasne, p. Strażów). Na odpowiedź należy dołączyć markę za 10 hal. oraz wymienić obecne warunki służbowe i płacę.

WYNALAZEK ORGANISTY. Z wielu miejsc doniszono nam o jednym z PP. Organistów jakoby wynalazł środek przeciwko epilepsyi (choroba św. Wita). Zwróciliśmy się wprost do wymienionego i nadesłał nam nader życzliwe i przychylne objaśnienie, że wynalazł sam środek, który skutecznie i niezawodnie działa u dzieci do lat 10. Równocześnie donosi ów wynalazca, że nie żąda za swój środek zapłaty, lecz chce przyjść z pomocą rodzicom bezinteresownie, za zwrotem tylko kosztów przesyłki pocztowej i korespondencyi. Ktoby chciał skorzystać z tej grzeczności, niech poda dokładnie wiek dziecka i zgłosi się pod adresem: p. Andrzej Godek, organista i kierownik chóru Moszczenica p. loco.

PIEŚNI nagrodzone na konkursie naszym przeznaczone do druku załączone będą jako premium na rok 1913 dla naszych prenumeratorów. Druk tychże wkrótce rozpoczniemy. Dyplomy honorowe i upominki za nagrody konkursowe, rozesłane będą w najbliższych tygodniach.

RUCH ZAWODOWY.

DELEGACI DYECEZYI PRZEMYSKIEJ:

Dek. Bieczański: Pyzik Franciszek, Wójtowa.
„ Brzozowski: Samecki Jan, Sanok.
„ Dobromilski: Dobrowolski Jan, Bircza.
„ Dynowski: Wójcik Karol, Dynów.
„ Głogowski: Pękalski Wład., Raniszów.
„ Jarosławski: Błaszczak Józef, Więzownica.
„ Jasielski: Żółkiewicz Adolf, Jedlicze.
„ Leżajski: Gdula Karol, Leżajsk.
„ Łańcucki: Sierant Jan, Łańcut.
„ Miechociński: Rojek Wojciech, Gorzyce.
„ Przeworski: Markiewski Józef, Manasterz.
„ Rzeszowski: Bawor Michał, Krasne.
„ Rudnicki: Konior Antoni, Rozwadów.
„ Rymanowski: Samecki Jan, Sanok.
„ Rzepiennicki: Godek Andrzej, Moszczenica.
„ Sanocki: Samecki Jan, Sanok.
„ Strzyżowski: Mucha Antoni, Niewodna.
„ Tyczyński: Bawor Michał, Krasne.

DELEGACI DYECEZYI TARNOWSKIEJ:

Dek. Bobowski: Wanatowicz Roman, Krużlowa.
„ Bocheński: Wojciech Plata, Łapczyca.
„ Dąbrowski: Głąb Jan, Gręboszów.
„ Kolbuszowski: Pędzimąż Julian, Kolbuszowa.
„ Limanowski: Weinbrener Jan, Limanowa.
„ Łącki: Żygadło Józef, Łącko.
„ Mielecki: Malczyński Jan, Tuszów narod.
„ Nowo Sandecki: Wysocki Jakób.
„ Radomyśleński: Stec Feliks, Wadowice górne.
„ Tarnowski: Englart Józef, Jurków.
„ Tymbarski: Malaga Szymon.

DELEGACI DYECEZYI KRAKOWSKIEJ:

Dek. Bialski: Mastela Jan, Kozy.
„ Czernichowski: Pająk Tomasz, Liszki.
„ Nowogórski: Lech Stanisław, Jaworzno.
„ Nowotarski: Wachulski Feliks, Czarny Dunajec.
„ Niepołomicki: Janczyk Piotr, Staniątki.
„ Oświęcimski: Olek Augustyn, Włosienica.
„ Wadowicki: Niewidowski Jan, Wadowice.
„ Wielicki: Szybowski Jan, Dziekanowice.
„ Żywiecki: Firlejczyk Michał, Radziechowy.

DELEGACI DYECEZYI LWOWSKIEJ:

Dek. Brzeżański: Świrski Józef, Dunajów.
„ Gliniański: Klink Teofil, Kamionka Strumiłł.
„ Gródecki: Tchórzewski Adam, Gródek Jagiell.
„ Kołomyjski: Szarek Wojciech, Kołomyja.
„ Złoczowski: Jakubowski Józef, Złoczów.

Zwracamy uwagę, Szan. PP. Kolegom, iż tych tylko delegatów wpisaliśmy na listę, którzy w bieżącym roku zostali wybrani na zgromadzeniach, lub zatwierdzeni. — Zebrania z dawnych lat nie są ważne, ponieważ sprawy zawodowe i wybory, muszą być przeprowadzone i zastosowane do potrzeb bieżących.

Zebranie Organistów dekanatu Wielickiego w Bierzanowie w d. 13 listopada 1912 r.

Obecni PP. Organiści: Władysław Pędryszewski z Wieliczki, Franciszek Michalik z Biskupic, Stanisław Cichy z Kossocic, Jan Szybowski z Dziekanowic, Jakób Jamka z Bierzanowa. Z dekanatu Myślenickiego wziął udział w zebraniu kol. Franciszek Drozdowicz z Dobczyc.

Usprawiedliwili swoją nieobecność PP. kol. Ludwik Olajassy z Zakluczyna, Józef Malik z Wróblowic, kol. Kolanowskiemu uwzględniono nieobecność z powodu podeszłego wieku. Reszta Kolegów: Rajewski z Podgórza, Kozubski z Sieprawia, org. N. N. z Podstolic nie uważali za stosowne usprawiedliwić się, za co zebrani tym kol. wyrażają żal i ubolewanie.

Na propozycyę kol. Jamki, przewodniczącym jednogłośnie wybrany został kol. Władysław Pędryszewski z Wieliczki, sekretarzem zaś Stanisław Cichy z Kossowic.

Przewodniczący zagaił zebranie, poczem udzielił głosu kol. Jamce. Ten przedstawił cel, w którym zostało zwołane zebranie, kładąc w zakończeniu nacisk na jak najpilniejsze podtrzymanie jedności i miłości koleżańskiej, zachęcając do wspólnej solidarnej pracy nad podniesieniem stanu organistowskiego, we wszystkich kierunkach, do czego zgromadzeni zobowiązali się zastosować.

Na wniosek kol. Michalika uchwalono jednomyślnie prenumerować dwutygodnik organistowski „Muzyka i Śpiew" w całym dekanacie, oraz dołożyć starania, by wszyscy kol. w naszym dekanacie do tego się zastosowali.

Na propozycyę przewodniczącego jednogłośnie obrano delegatem kol. Jana Szybowskiego z Dziekanowic.

Zarazem postanowiono wzajemnie przestrzegać, aby fabryka ya organistów w naszym dekanacie zupełnie nie miała miejsca. Na cele wspólne złożono kwotę 15 koron.

Na tem posiedzenie zakończono i protokół zgromadzenia podpisano.

Wł. Pędryszewski przew. *Jan Szybowski* del.

Sprawozdanie z pierwszego zgromadzenia Organistów dekanatu Oświęcimskiego, zwołane przez kol. A. Olka org. w Włosienicy, odbytego w dniu 14 listopada 1912 r. w Oświęcimiu.

Na wstępie kol. A. Olek powitał serdecznie przybyłych Kolegów, a zarazem podziękował im za wzięcie udziału w zgromadzeniu. Kol. Niewidowski z Wadowic w pięknem, treściwem i zrozumiałem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym cel i konieczną potrzebę solidarnej organizacyi Organistów. Słowa jego trafiły do serc Kolegów, słuchano jego wyjaśnień z zaciekawieniem, przyznając mu najzupełniej zgodność i zrozumienie sprawy.

Następnie jednogłośnie wybrano kol. Świderskiego z Oświęcimia przewodniczącym, lecz wyboru nie przyjął, wybrano więc na jego miejsce kol. Wincentego Wagę z Przeciszowa, zastępcą kol. Tomasza Ogermana z Osieka, sekretarzem i delegatem kol. Augustyna Olka z Włosienicy.

Uchwalono zaprenumerować dwutygodnik Organistowski „Muzyka i Śpiew". Kol. Józef Chromik proponuje by pismo to rozszerzyć tak, by wychodziło 3 razy w tygodniu, aby nie było potrzeby prenumerowania innej gazety. Omawiano również poufnie poszczególne sprawy Organistów tyczące się organizacyi i polepszenia bytu tegoż zawodu. Uchwalono nie uczyć nikogo na organistów, a wszelkiemi siłami skierować uczących się i kandydatów na organistów, do innego zawodu. Jednogłośnie uchwalono prosić JWP. Posła Dra Łazarskiego o poparcie sprawy org. w Sejmie kraj. Zgromadzenie było bardzo ożywione i pozostawiło miłe wspomnienie i zachętę do dalszej pracy społecznej.

Łączmy się Bracia Koledzy! Pracujmy dla wspólnego dobra razem w zgodzie i solidarności, pomagajmy słabszym i zachęcajmy się wspólnie do jedności, a polepszenie naszego bytu nastąpi wcześniej niż się spodziewamy.

Za bezinteresowną pracę, oraz gorące poświęcenie się sprawie organistowskiej WP. kolegi Niewidowskiego z Wadowic, jak i za łaskawe przybycie, składamy publicznie serdeczne Bóg zapłać!

Na cele organistowskie złożono 8 K.

Wincenty Waga. *Augustyn Olek* del.

Zgromadzenie Organistów dekanatu Złoczowskiego, odbyte w dniu 18 listopada b. r. w domu kol. Józefa Jakubowskiego w Złoczowie, na które przybyli kol.: Maryan Bystrzycki z Pomorzan, Jan Turkiewicz z Olejowa, Karol Wysocki z Sassowa, usprawiedliwienie przysłał kol. Józef Karkowski ze Zborowa i kol. Leon Zaremba z Jeziernej, a kol. z Gołogór i z Białego kamienia nie łaskawi nawet usprawiedliwić się. Po szerszej dyskusyi wybrano delegatem dekanalnym jednogłośnie kol. Józefa Jakubowskiego ze Złoczowa, zastępcą zaś kol. Maryana Bystrzyckiego z Pomorzan, następnie uchwalono:

1) Przystąpić do Towarzystwa Wzaj. Pom. Organistów we Lwowie.

2) By wszyscy kol. w dekanacie prenumerowali swoją zawodową gazetkę „Muzyka i Śpiew".

3) Piętnować fabrykantów organistów, i udzielono upomnienia nieobecnym kolegom, życząc im upamiętania i przebudzenia się z obojętności.

Przytem podają do wiadomości, że kol. z Jeziernej pomimo że sam lichą kwalifikacyę posiada, uczy chłopaka na organistę.

Na cele wspólne złożono 4 koron, które odesłano do Redakcyi.

Przypadkowo towarzyszył naszemu zgromadzeniu były organista, obecnie leśniczy p. Stefan Jakubowski, który uprzyjemnił nam zgromadzenie swą obecnością i światłą radą. Jemu to dał się dość odczuć stan organistowski, a nie chcąc zginąć śmiercią głodową z tego zawodu, przeniósł się do leśnictwa, gdzie dotychczas cieszy się poważaniem i szacunkiem, tak u przełożonych, jak i u swych podwładnych.

Zgromadzenie zakończono wzajemnem uściskiem bratnich dłoni. *Józef Jakubowski* del.

Zgromadzenie organistów dekanatu Gródeckiego odbyte w dniu 21 listopada 1912 r. w Gródku Jagiellońskim.

1) Przewodniczącym wybrano kol. A. Tchórzewskiego. sekretarzem kol. J. Ciesielczuka org. z Rodatycz.

2) Delegatem wybrano jednogłośnie kol. A. Tchórzewskiego, który wybór ten przyjął.

3) Ponieważ tu wszyscy należą do Tow. wzajemnej pomocy organistów we Lwowie, więc koledzy postanowili zachęcać innych do należenia do tegoż Tow.

4) Uchwalono popierać dwutygodnik organistowski „Muzyka i Śpiew" i prosić Redakcyę, aby wzywała organistów do solidarności i pracy nad swoim smutnym losem jaki z każdem dniem zaostrza się, aby nie robić sobie konkurencyi, zgromadzeni organiści podają sobie rękę, że na prywatną naukę nikogo nie przyjmą choćby za najdroższą cenę i proszą wszystkich kol. w Galicyi, aby kres położyli prywatnemu uczeniu kandydatów na organistów.

Zgromadzeni, autorowi artykułu p. t. „Nowa fabryka organistów" Nr. 5 z dnia 1 września „Muzyki i Śpiewu" składają uznanie i proszą o rozszerzanie takich treściwie i wiarogodnie pisanych artykułów. Zgromadzeni koledzy przyjęli usprawiedliwienie dwóch kol. p. A. Szwarca i J. Wojciechowskiego. Odczytano usprawiedliwienie się kol. Wojciechowskiego uznając go tem samem za wytłómaczonego. Życząc sobie wzajemnie lepszej przyszłości, zgromadzenie zamknięto.

Adam Tchórzewski przew. *Józef Ciesielczuk* sekr.

SPROSTOWANIE. W Nrze 9 naszego pisma z dnia 1 Listopada, w sprawozdaniu z posiedzenia dekanatu Przeworskiego zaszła nie miła pomyłka. Wymienione zostało nazwisko znanego nam i czynnego P. Kolegi z Pantalowic St. Mikosia, między tymi, którzy zostali napiętnowani. Ponieważ p. Mikoś był kilka dni nieobecny w Pantalowicach, nie mógł być i wiedzieć o Zgromadzeniu w Przeworsku. Dotychczas wiele mieliśmy dowodów, że p. Mikoś jest solidarnym i chętnie popiera sprawy Ogółu. Za wyrządzoną mu tem krzywdę, w imieniu zgromadzenia przepraszam go. *P. Niespodziański* przew.

KORESPONDENCYE.

Szan. Panie Redaktorze! Odpowiedź Pańska jakkolwiek dobra, nie zadowolniła mię, choć widzę i jestem przekonany, że drogą nauki i oświaty wiele zyskać można. Wiem o tem, że nauka daje utrzymanie i chleb codzienny, że każdy wykształcony odpowiednio urzędnik, rzemieślnik, czy nawet robotnik, pnąc się po szczeblach wykształcenia zawsze dochodzi do czegoś i zdobywa sobie pewne stanowisko, dorabia się, uskłada grosza i zapewni sobie byt na starość.

W zawodzie organistowskim o tem mowy być nie może. Organista nigdy samodzielnym nie jest i nie będzie, zależny zawsze od kaprysów lub widzimisię księdza Proboszcza, w starości staje się kozłem ofiarnym, który wszystko dźwigać musi. Nieraz traktowanym bywa organista gorzej dziada z pod kościoła, a na dowód tego, przytoczę Panu następujący przykład: W pewnej parafii organista ma obowiązek doglądania dziadów, aby porządki były w kościele zrobione. Ponieważ oni zaniedbywali się w swej pracy, zmuszony był organista zwracać im uwagę i pilnować, aby wszystko było w porządku. Ci jednak nie zadowoleni, odmówili posłuszeństwa. Poszedł więc organista na skargę do ks. Proboszcza. Oto dostał taką odpowiedź: „Radź sobie pan jak możesz, byleby nie było awantur. Gdy się dziady rozproszą musisz pan sam porządki robić. Łatwiej mi o organistę jak o dziada, bo dziada szukać trzeba, a na organistów jak gwizdnę, to pół kopy się zgłosi". — Do czegóż w takim razie posłużą te studya? Trzeba się naprzód starać, aby księża odczuli ten brak organistów, a wtedy każdy liczyć się będzie z organistą i traktować go będzie jako człowieka i bliźniego.

Klemens Kutwa.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Szan. Panie Klemensie! Przyznaje Pan racyę, że nauką dojść można do jakiegoś stanowiska, lecz zapomina się Pan wielce kończąc swój list zapytaniem: do czego posłużą organiście studya? Dlaczego Pan nie jest dalej organistą? — Bo Panu źle było! Kształcił się Pan w przedsiębiorstwie drzewnem i dobrze się Panu powodzi. — Kształcenie nie musi być tylko w zakresie organistowskim, bo wielu z organistów, którzy się okazali wyrozumiałymi, zdało egzamina i są teraz nauczycielami, urzędnikami, pisarzami w urzędach, buchalterami itp. — Nawet dobra technika organisty zapewnia byt, nie ma miasta i miasteczka, gdzieby nie potrzeba było akompaniatorów do tańca. Dobry zaś solista fortepianowy w jednym karnawale zarobić może na półroczne swe utrzymanie, lub gdy da się poznać publiczności bez szukania posady znajdzie zarobek i utrzymanie. Jest więc mylnem Pańskie przekonanie, że organista nie może kształceniem się dojść do jakiegoś lepszego stanowiska. Jeżeli zatem każdy pracować będzie nad sobą lub przejdzie do innego zawodu, z czasem opróżnią się i posady organistów i wtedy da się odczuć brak dobrego organisty, a mając silną i solidarną organizacyę przeprowadzić będzie można niezależność organisty od kaprysów przełożonego, a wtedy choć skromna pensya organisty, dojdzie w całości do rąk przeznaczonych.

Panu B.: Sprawa poprawy bytu Organistów w Galicyi, rzeczywiście nie postępuje naprzód, lecz także się i wstecz nie cofa. Natomiast w Królestwie, postępuje ona szybkim krokiem. Spodziewać się należy, że po zebraniu „Kolędy" nowa fala tamtejszych „Organistów" zaleje Galicyę, aby szukać jakiegokolwiek przytułku.

HUMOR.

Piosnka młodej śpiewaczki!

Cztery nuty całe, to szesnaście ćwiartek
Śpiewam zawsze z taktem, choćby z czystych kartek,
Lubię tańczyć wiele, lecz mazura rzadko!
Śpiewać nie zapomnę, choć będę mężatką.

Pewien teolog porównał małżeństwo z życiem zakonnem i twierdził, że pięć reguł bywa w małżeństwie. Z początku małżeństwo jest jakby zakonem benedyktyńskim lekkiej obserwancyi: wszystko łatwo, pięknie, ładnie i wesoło. Potem zaczynają żyć małżonkowie według zakonu kaznodziejskiego: jedno drugiemu gani i gada kazania rano i wieczór choć bez błogosławieństwa. Potem wstępują do zakonu Karmelitów bosych: dużo smutku, żalu, trosk o chleb codzienny, postów i krzyżów. Dalej postępują według zakonu biczowników, bo nieraz do bitki i biczowania przychodzi. Wreszcie przychodzi życie jak w zakonie Kartuzów: milczenie, każde siedzi w swym kącie, a nieraz próbują życia pustelniczego i samotnego: mąż idzie w jedną stronę, a żona w drugą.

Biedak biorąc lekarstwo od aptekarza, pyta jak często ma go zażywać. — „Trzy razy dziennie, po każdem jedzeniu" — była odpowiedź. Na to biedak: „Kiedy ja jem tylko raz na dzień i to nie zawsze".

Obrońca: Słuchaj: zabiłeś ojca i matkę, cóż powiem na twą obronę? — złoczyńca: Pan adwokat może prosić sędziów, aby mieli litość nad biedną sierotą.

Złodziej okradając kościół ujrzał krucyfiks srebrny bardzo piękny więc mówi: „Tyś Panie za mnie ukrzyżowany więc pójdź ze mną" i zabrał krucyfiks.

Złośliwy mężczyzna zapytał raz starej panny: „Dlaczego panny po 30-tym roku życia stają się pobożne?" — Ona na to: „Aby okazać wdzięczność P. Bogu za to, że je zachował od djabła, w postaci mężczyzny".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.